

Mój superbohater nosił szelki

31 sierpnia 2014

Większość dzieci ma pelerynę i maskę, biega udając, że są Batmanami lub Supermanami. Cóż, ze mną było inaczej. Mój superbohater nosił szelki.

Jako ośmiolatka byłam zakochana w kosmicie zwanym Mork. Był miły, dziecinny i często wpadał w tarapaty ponieważ nie zawsze wiedział jak postępować. Był zabawny, naprawdę zabawny. Siadał na głowie, nosił ubrania tył na przód, mówił niezwykle szybko, a jego uścisk dłoni był tak specyficzny, że upłynęły całe lata zanim zdołałam go opanować. Skąd pochodził ten człowiek? Z Planety Ork, oczywiście. Gdy miałam osiem lat wciąż dziwiły mnie rzeczy, które widziałam w telewizji. Czy to działa się naprawdę?

Kiedy Mork po raz pierwszy pojawił się w serialu Happy Days, nie miało to dla mnie sensu. Tak bardzo różnił się od tamtych aktorów, a także czasu w którym toczyła się akcja. Rozumiałam o wiele więcej gdy pojawiał się w swym własnym programie telewizyjnym. Mój brat i ja spędziliśmy spory kawałek naszego dzieciństwa biegając z naszymi przypinkami na szelkach, mówiąc "Nanu Nanu" i powtarzając inne głupie powiedzonka Morka.

ROBIN WILLIAMS, AKTOR

Kiedy dorastałam, Mork stał się Robinem Williamsem, aktorem, który poruszył moje serce filmami takimi, jak: "Świat według Garpa," "Stowarzyszenie Umarłych Poetów," "Pani Doubtfire," "Patch Adams" i mój ulubiony "Good Morning Vietnam." Robin nie był już tylko zabawny. Był naprawdę dobrym aktorem. Mimo swojego poczucia humoru, kiedy zwalniał i zaczynał mówić tym ciepłym, słodkim głosem, otwierał przed tobą swoje serce. I to właśnie w takich chwilach kochałam go najbardziej.

Jako nastolatka, poznałam go całkiem dobrze, nie oficjalnie, ale jednak w taki sposób, jaki tylko on mógłby zrozumieć.

Uczyłam się na pamięć jego najbardziej zabawnych monologów z "Good Morning Vietnam." Nie tylko zapamiętywałam, ale przyswajałam cały sposób mówienia: rytm, czas z jakim wypowiadał słowa, a także różne głosy, którymi dysponował. Byłam uosobieniem jego charakteru. Robiłam to wszystko na zajęcia z oratorstwa. Nie byłam dobrą mówczynią. Nie traktowano mnie poważnie. Więc kiedy dowiedziałam się o podziale ról do konkursu "Zabawna Interpretacja" na zajęciach z oratorstwa, gdzie studenci mieli ze sobą konkurować, zdecydowałam, że to coś dla mnie.

Dzień, w którym recytowałam monologi z "Good Morning Vietnam", zmienił moje życie. Ludzie w końcu przestali postrzegać mnie jak klasowego klauna. Teraz zdobywałam klasowe trofea. Co ważniejsze jednak, zaczynałam rozumieć Robina Williama na znacznie głębszym poziomie. Rozumiałam sposób w jaki potrafił podążać w dziesięciu kierunkach jednocześnie, jak improwizacja sprawiała, że jego umysł otwierał się na świat, jak szybko pracował jego mózg.

ROBIN WILLIAMS, MENTOR

W wieku siedemnastu lat mój bohater z czasów dzieciństwa nie był już zabawnym kosmitą, ale geniuszem słów i perspektyw, na które moje oczy dopiero się otwierały. Monologi z "Good Morning Vietnam" recytowałam na przesłuchaniach. Odegrałam pierwszą rolę w sztuce. Jest to ważne ponieważ byłam bardzo nieśmiałą dziewczyną, lub, innymi słowy, brakowało mi wiary w siebie. Kochałam grać, ale nie przed moimi rówieśnikami. W tym momencie moje życie się zmieniało i w końcu zaczynałam dzielić się sobą ze światem. Odnajdywałam swój głos.

W późniejszych latach mojego życia, zostałam nauczycielem teatru w szkole publicznej w San Francisco. Nie nauczyłam się zbyt wiele podczas szkolenia dydaktycznego. Chciałam być takim typem nauczyciela jak John Keaton: "O Kapitanie! Mój Kapitanie." On naprawdę znał swoich uczniów i chciał, aby oni poczuli jak to jest być człowiekiem i prawdziwie żyć. Nazwałam

moje zajęcia "Sztuka Ekspresji". Mój bohater znów pomógł mi w dokonaniu przemiany.

Pewnego dnia podzieliłam się z moimi uczniami dwoma punktami z listy rzeczy, które chciałabym zrobić zanim odejdę z tego świata. Nie były to imponujące cele, jak skok ze spadochronem czy podróż dookoła świata. Chciałam jedynie zobaczyć zorzę polarną i spotkać się z Robinem Williamsem. Nie miałam pojęcia, że opowiadam o moich marzeniach przyjacielowi, który mógł sprawić, że się spełnią.

ROBIN WILLIAMS, MARZENIE

Minęło kilka dni i mój przyjaciel Peter Sloss magicznie sprawił, że się udało. To było ściśle tajne: Robin planował wypróbować nowy materiał, nad którym pracował jeszcze przed swoim wystąpieniem w Nowym Jorku. Zamierzał potajemnie pojawić się podczas przedstawienia w teatrze "The Marsh". Miał obejrzeć pierwszy akt, a następnie, jeśli publiczność by mu się spodobała, miał wystawić przedstawienie-niespodziankę. Czułam się tak, jakbym wygrała los na loterii!

Mój mąż, który był wówczas moim chłopakiem, poszedł ze mną. Obejrzeliśmy przedstawienie jednego z komików. Byłam, delikatnie mówiąc, zaniepokojona. Nie mogłam usiedzieć na miejscu. Zdecydowałam, że pójdę do łazienki i sprawdzę czy Robin jest gdzieś w pobliżu. Dostrzegłam go przy barze. Zamiast do niego podejść, pobiegłam do łazienki. Poprawiłam makijaż, wzięłam głęboki oddech i byłam już gotowa by spotkać się z moim bohaterem! Zanim dotarłam na miejsce, już go nie było. Byłam zdruzgotana. Czyżby nie polubił publiczności? Czy może opuścił już budynek? Czy straciłam moją szansę? Dlaczego poszłam do łazienki? A niech to!

Rozczarowana, wróciłam na swoje miejsce i obejrzałam do końca przedstawienie komika. W tym momencie właściciel "The Marsh" wkroczył na scenę i ogłosił, że Robin Williams znajduje się na widowni. Serce podskoczyło mi do gardła. Publiczność stanowiła

grupa zaledwie pięćdziesięciu ludzi, najwyżej siedemdziesięciu pięciu. Było ich niewiele. W ułamku sekundy zdałam sobie sprawę z tego, że to moja jedyna szansa aby się ujawnić. Co ja sobie myślałam? Nie myślałam. To był mój bohater dwóch minionych dziesięcioleci. Był prawdziwy. Był tuż obok, dzieliły nas centymetry.

Kiedy okrzyki zszokowanego tłumu pomału się wyciszyły, wiedziałam, że albo teraz, albo nigdy. Zrobiłam to. Krzyknęłam: "KOCHAM CIĘ!" I nagle wszystko zamarło. Popatrzył na mnie i powiedział jednym ze swoich śmiesznych głosików: "Kocham Cię?" Jego twarz była wykrzywiona a w oczach miał szaleństwo. Wymamrotał: "Kooooocham Cię." Następnie Robin wykonał dwudziestominutową improwizację o tym, jak mój chłopak zabrał mnie na randkę. Myślał, że zabierając mnie do teatru mu się poszczęści, ale jego partnerka wyznała miłość jakiemuś obcemu mężczyźnie z widowni. Robin pokazał, że potrafi być szalony i to w najzabawniejszy sposób. Płakałam ze śmiechu.

Doświadczyłam tego tylko raz w życiu. Ja, Christina Noyes stałam się tematem wystąpienia Robina Williamsa. Podczas tej godziny wielokrotnie przerywał swój monolog by spojrzeć na mnie i powiedzieć: "Kooooocham Cię".

Po przedstawieniu bardzo chciałam się z nim spotkać. Mój przyjaciel poinformował mnie wcześniej, że nie ma tylnego wyjścia w "The Marsh". Wiedziałam zatem, że Robin będzie musiał wyjść frontowymi drzwiami. Mój chłopak wyszedł do samochodu i powiedział, żebym się nie śpieszyła. Właśnie tak postąpiłam. Ludzie pomału opuszczali budynek. Stałam przy barze z jeszcze jedną zwariowaną fanką, starszą panią i nerwowo z nią rozmawiałam. Wiele razy wyobrażałam sobie to spotkanie. Myślałam sobie, że może wykonam uścisk dłoni Morka, jakieś małe "Nanu Nanu" albo jeszcze lepiej szybkie "Good Morning Vietnam!" Podczas gdy czas szybko mijał, zaczynałam czuć się trochę niezręcznie, stojąc tam niczym żałosna wielbicielka. Czy on kiedyś wyjdzie? W końcu zapytałam barmana czy w budynku na pewno nie ma tylnego wyjścia. Zaśmiał się i

powiedział, że są trzy tylne wyjścia. Jak to się stało, że mój przyjaciel miał inne informacje? Czy powinnam się poddać? Ta druga kobieta i ja powoli godziłyśmy się z tym, że go nie spotkamy.

Wychodząc na zewnątrz, żegnałam się z moim marzeniem. Przeszłam przez ulicę a następnie porozmawiałam z moim chłopakiem, który czekał już w samochodzie. Byłam smutna, ale wdzięczna. Nie chciałam też wsiąść do samochodu. I wtedy stało się. Robin wyszedł przez frontowe drzwi. Ha, jednak nie było tylnego wyjścia! Zapytałam mojego chłopaka czy powinnam pójść. Czułam się niezręcznie, ale zmusiłam się by przejść przez ulicę.

ROBIN WILLIAMS, SUPERBOHATER

Spotkałam mojego bohatera na ulicy Valencia, w San Francisco, o godzinie 11 wieczorem. Był taki miły. Pocałował mnie w rękę. Mówił swoim miękkim, słodkim głosem. Próbował przerzucić uwagę, którą go obdarzałam, na drugiego komika, który był z nim. Wiedziałam co muszę zrobić. Musiałam mu podziękować za to, że odmienił moje życie. I zrobiłam to. Podzieliłam się z nim tym kluczowym momentem, który miał miejsce w szkole średniej i dotyczył "Good Morning Vietnam." Odeszłam, czując się jak wniebowzięta. Mój bohater teraz wiedział, że jest moim bohaterem.

Lata później, zostałam powiadomiona o dwóch kolejnych niespodziewanych wystąpieniach, na które udało mi się przybyć. Jednak nic już nie było tak małe i tak bliskie jak ta noc w The Marsh. Wciąż sprawiał, że płakałam ze śmiechu na jego przedstawieniach. Ostatni raz widziałam Robina na Broadwayu podczas jego występu w 2011 w sztuce Bengal Tiger at the Baghdad Zoo, umiejscowionej w trakcie Amerykańskiej inwazji na Irak.

Kilkukrotnie zabierałam mojego syna do domu Robina z okazji Halloween, w nadziei że uda nam się go zobaczyć, ale nie było

nam to dane. Przez ostatnie dwa lata ja i moja córka śpiewaliśmy "Aladyn – Księżę Ali". Muszę przyznać, że nie jest mi łatwo to teraz zaśpiewać. Gdy córka trochę podrośnie, podzielę się z nią historią o moim bohaterze. Jednak dziś ronię łzy, nie szczęścia, lecz głębokiego smutku, wiedząc, że ktoś, kogo tak bardzo kochałam, ktoś, kto tak odmienił moje życie, był tak bardzo pogrążony w depresji i nieszczęśliwy. Żałuję, że nie mogłam pomóc mu tak, jak on pomógł mi.

Zawsze będę wdzięczna za to, że nie dałam za wygraną, że przeszłam przez tę ulicę i wyjawiałam mojemu bohaterowi to, że jest moim bohaterem.

Autorka: Christina Noyes

Tłumaczenie: Anna Obrusiewicz

Źródło: [Global Voices](#)

O AUTORCE

Christina Noyes jest metodykiem medialnym i specjalistą ds. mediów cyfrowych. Począwszy od lat 1990., Christina dzieli się swoją pasją dla sztuk plastycznych i widowiskowych prowadząc warsztaty dla dzieci i rodzin żyjących w San Francisco. Prowadzi bloga pod adresem cnoyes.wordpress.com.